

Indonezja, ach to ty!

14

Julita Kuczkowska, Rafał Michalczyk

Chcielibyśmy zabrać was w podróż po wspomnieniach z naszej wyprawy do Indonezji. I choć są one rozległe jak sam ten kraj, który leży na 17 tysiącach wysp, to opowiemy o tym co najbardziej zapamiętaliśmy. O miejscach gdzie wierzy się w czarną magię, nurkuje pod wodą z olbrzymimi żółtami. Gdzie istnieje większe prawdopodobieństwo ograbienia przez małpę niż przez człowieka.

Marzenia się spełniają

Pomysł wyjazdu zrodził się z marzeń o nurkowaniu i ponownym ujrzaniu całkowitego zaćmienia słońca. Do podróży przygotowaliśmy się ponad pół roku. Pojechaliśmy tam we czwórkę - my (Julita Kuczkowska i Rafał Michalczyk) oraz brat Julity - Bartek i przyjaciel Rafała - Maciek Rzemek. Plan był taki, aby w jednym miejscu być 2-3 dni, a następnie ruszać dalej.

Na Bali słońce pali

Pierwszą wyspą jaką odwiedziliśmy było Bali. To niezwykle barwne miejsce na skalę całej Indonezji. Wszystko to przez religię - choć prawie 90 % mieszkańców tego państwa to muzułmanie, balijczycy są wyznawcami hinduizmu. Wierzą w czarną i białą magię, a każda większa rodzina na swoich podwórkach ma świątynię. Parne, gorące powietrze, niczym w saunie, unosi więc zapachy ka-

dzidel - przez mieszkańców wyspy nazywanych dupami - które wkładane są w miniołtarzyki utkane z liści i kwiatów, będące ofiarami dla bóstw. Takie same wożą kierowcy w samochodach, niczym nasz odpowiednik świętego Krzysztofa. Będąc przy tematach transportu - na Bali głównym jego środkiem są skutery. My - jako że na wózkach - nie mogliśmy z nich korzystać. W efekcie chodziliśmy pieszo wśród aut i setek jednośladów, po drogach, bo chodniki są tam rzadkością.



Będąc na Bali nie można ominąć dwóch atrakcji. Pierwszą z nich jest wizyta w lesie małp. To ogromny park porośnięty dzunglą, ze świątyniami i setkami małp w środku. Są tak oswojone, że wchodzą na głowy, odpinają suwaki w plecakach i kradną co się da. To miejsce, przy zachowaniu dozy rozważy, daje wspomnienia na całe życie. Kolejnym wzbogacającym doświadczeniem jest zobaczenie lokalnego teatru, który w żaden sposób nie przypomina naszego. Dźwięki wprowadza-



ją w trans, aktorzy zachwycają strojami i ruchem, a ogień podgrzewa emocje.

Gili Trawangan

Po kilku dniach dostaliśmy się szybką łodzią na inną wyspę - Gili Trawangan. Jest tak maleńka, że obejście jej całej zajmuje 2 godziny. To istny raj dla imprezowiczów i pasjonatów nurkowania, bo w zasadzie tylko (i aż tyle!) ma ona do zaoferowania. Na rajskich plażach spędziliśmy 3 dni, nurkując na ogromnych rafach, razem z metrowymi żółtami i innymi przedziwnymi stworami.

Sulawesi

Trzecią wyspą na której postawiliśmy swoje stopy (i koła) była Sulawesi - miejsce przez Europejczyków owiane tajemnicą. Nic dziwnego - jest tak rzadko odwiedzana przez turystów, że większość mieszkańców nigdy nie widziała na żywo białego człowieka. Naszą „bazą” na wyspie był multikulturowy festiwal transowy - Eclipse Festival. Przez 5 dni naszym apartamentem stał się namiot. Na wózkach nie było to łatwe - w tropikalnym upale, bez dostępu do łazienki i toalety, z nawierzchnią której samodzielnie nie byliśmy w stanie pokonać nawet 1 metra - festiwalowy czas zabawy przemieszany był z prawdziwym survivaliem. Event znajdował się w pobliżu małej miejscowości Ngata Baru. Choć ludzie mieszkali tam w drewnianych domkach wyglądających jak szałas, to prawie każdy z nich posługiwał się nowoczesnym smartfonem. Mieszkańcy wyspy bez przerwy chcieli sobie robić z nami zdjęcia, wkradali się również na teren festiwalu, gdzie z otwartymi ze zdziwienia ustami przyglądali się „przybyszom”. Z pewnością ich wrażenie było wzbogacone różnorodnością ludzi którzy na niego przybyli z całego świata.

Zaćmienie



Fot. Bohaterowie artykułu



jak na Ziemi nie jest możliwe. Ze wszystkich zbadanych dotąd planet w całym wszechświecie, tylko na Ziemi występuje takie zaćmienie słońca. Potrzebne są do tego idealne proporcje – rozmiarów ciał niebieskich i odległości między nimi. Jedni nazywają to niezwykłym zbiegiem okoliczności, a inni dziełem boskim. Odpowiedzcie sobie sami.

Czym pachną wspomnienia?

Na pewno wspomnianymi karczidłami, przywieźliśmy z Indonezji ich okazałą kolekcję. Poranym aromatem Kopi luwak – kawy, której ziarna wydobywane są z odchodów zwierzęcia nazywanego cywetą (lokalnie luwak). Nie raz wraca do nas smak tamtejszej kuchni – słodkiej i pikantnej równocześnie, czasami w domowym zaciszu odtwarzamy popularne danie nasi campur. Jednak nie smakuje tak samo – brakuje towarzystwa wiecznie uśmiechniętych, przyjaznych ludzi, których tam poznaliśmy. Z pewnością w Indonezji została jakaś część nas, za którą już zawsze będziemy tęsknić.

A jeśli chodzi o zaćmienie... ten fenomen każdy powinien móc zobaczyć. Po pierwsze ze względu na piękno tego zjawiska. W trakcie dnia nastaje noc, a na niebie widać czarną dziurę. Cały horyzont robi się czerwony, a na niebie pojawiają się gwiazdy. Z psychologicznego punktu widzenia konstrukty i wiedza o dotychczasowym świecie jakie mamy w swoim umyśle upadają – od

dziecka bowiem każdego dnia nasz mózg rejestruje, że jest dzień i noc, a podczas zaćmienia zostaje to zaburzone. W perspektywie dłuższego czasu zmienia się nasze myślenie o całym świecie i istnieniu. Każdy, kto choć raz zobaczył zaćmienie przyznaje, że zachęca go to do przemyśleń nad swoim życiem, jego sensem. Jesteśmy szczęściarzami na skalę kosmosu – Jowisz ma prawie 70 księżyców, ale tam zaćmienie w takiej formie

